

NIEDOLA POLITYCZNA CHŁOPÓW POLSKICH

O ZDRADZIE WODZÓW CHŁOPSKICH

NAPISAŁ

Chłop - Socjalista

Cena 5 groszy

W A R S Z A W A — 1928.

NAKŁADEM CENTRALNEGO KOMITETU WYKONAWCZEGO
POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ



CM 315019

Drukarnia „Robotnika”, Warecka Nr. 7.

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 145 /2011/ CM

Pewien Anglik, zwiedzający Polskę w r. 1919, wyraził swoje zdumienie w tych słowach: — „Nie pojmuję, jak może się rozwijać państwo, którego miasta znajdują się w wieku dziewiętnastym, a wieś w szesnastym“!.. Uderzył go wygląd wsi, jej budowle, jej stroje, jej pożywienie. Wydało mu się to wszystko o trzysta lat cofnięte.

Jeżeli się zastanowimy nad przyczynami tego smutnego stanu naszej wsi, to odkryjemy, że jej zacofanie pochodzi prosto z długotrwałego panowania szlachty, z **biedy i ubóstwa ogromnej większości wieśniaków**, a bieda ta jest skutkiem **braku ziemi**, tego jedyne go warsztatu pracy na wsi. Jeżeli do tego dodamy, że państwo zaniedbywało wieś, nie budując dróg bitych, nie tworząc tam **szkół, szpitali, ochronek i t. d.**, a przez wieki znało na wsi tylko dwór i plebanję, to zrozumiemy, że **bieda chłopska bywa czasami rozpaczliwą.**

Kiedy chłop zdobył przed niedawnymi laty wraz z robotnikiem prawa obywatelskie, kiedy uzyskał prawo wybierania radnych gminnych, kiedy wreszcie wywalczył powszechne prawo głosowania do najwyższego

ciała ustawodawczego, do Sejmu, zdawało się, że użyje tych praw na zniszczenie ciemnoty, na ulżenie w swej biedzie.

Na stu ludzi w Polsce, sześćdziesiąt pięć są wieśniakami. Zdawaloby się zatem, że chłopci łatwo zdobędą większość we wszystkich instytucjach samorządowych i w parlamencie. Tak jednak nie jest. Zajmiemy się zatem zbadaniem, dlaczego to dotychczas głosy chłopskie pozostają bez wpływu na bieg spraw w państwie?

Przypatrzwszy się bliżej **położeniu gospodarczemu** masy chłopskiej, zobaczymy najpierw, że wśród tej masy są jednak różnice majątkowe. W każdej wsi jest kilku lub kilkunastu „bogaczów”, a cały tłum biednych. Nazwa „bogacz” nie oznacza na wsi bogatego człowieka, jak np. w mieście, lecz znaczy, że posiadłość takiego „bogacza” wynosi od 12 do 100 morgów, a inni posiadają gruntu znacznie mniej. W Zachodniej Małopolsce, gdzie chłopska rodzina siedzi na dwóch, trzech, czterech morgach, „bogaczem” jest już posiadacz 12 morgów. W Poznańskim „bogaczem” jest chłop 100 morgowy.

Ogromna większość chłopów stała się w gruncie rzeczy robotnikami, posiadającymi kawałek gruntu. Pracują na swojej ziemi sami ze swoją rodziną, a gdy im to nie zabezpieczy nędznego nawet utrzymania, wynajmują się wprost jako robotnicy najemni, proletariusze.

Tym kapitalistą, u którego najmuje się chłop do pracy, jest przeważnie dwór pański, posiadacz ogromnych przestrzeni gruntów ornych, łąk i lasów.

Ale chłop jako „właściciel“ ma także ciągle z dworem do czynienia. W przeciągu trzystu lat szlachta dworska odebrała chłopu, lasy, łąki i najlepsze grunta zbożowe. Wieś dzisiejsza nie ma już lasu, ani pastwisk, a rodzina chłopska została na kawałku gruntu za małym, aby się z niego wyżywić.

Musi więc chłop dzierżawić u pana we dworze pastwisko, musi kupować drzewo, musi często dzierżawić choć parę morgów na obsiew.

Wyzysk chłopu przez dwór odbywa się w dwojaki sposób: najpierw musi chłop płacić **drogo** za pastwisko, za drzewo, za czynsz gruntowy; potem zaś dwór płaci **tanio**, jak najtaniej za pracę chłopu, jako robotnika „na pańskim“.

Jeżeli dwór ma w tem interes, żeby wziąć od chłopu jaknajwięcej za pastwisko, za grunt, za drzewo, chłop ma wręcz przeciwny interes, aby to dostać **tanio**. Jeżeli dwór ma w tem interes, aby płacić chłopu za pracę jak **najmniej**, chłop pracujący ma w ten interes życiowy, aby wziąć jak **najwięcej!**

Dotychczas zwyciężał interes pana ze dworu. Pan był wolnym, bogatym człowiekiem, pan siedział w Radzie powiatowej i w Sejmie, pan miał pomoc rządu, pana popierał proboszcz i biskup, na usługi pańskie była policja, dla pana pisały za pieniądze gazety. **A chłop był niczem.** Był do niedawna pańszczyźnianym niewolnikiem, któremu przy nadaniu gruntów dano ziemię najgorszą i jak najmniej, kazano mu od tej ziemi płacić znacznie wyższe po-

datki i zwalano nań wszelkie ciężary, czy to służby wojskowej, czy pracy za półdarmo, a nie dano mu żadnej opieki. Wieś nie miała przez setki lat szkoły, szpitala, oświaty, pięknej rozrywki, zdrowego mieszkania — nic z tego, czego potrzebuje nowoczesny człowiek, choćby już w bliskim polskim mieście.

Taki był jeszcze do niedawna stan spraw i stosunków na wsi.

Oczywistą rzeczą jest, że **ruch polityczny chłopski nie mógł opierać się o dwór pański, lecz musiał ten dwór zwalczać.**

Chłop musiał się tu podwójnie bronić: raz jako mały właściciel, drugi raz jako robotnik!

Bronić się zaś mógł, stając się wolnym obywatelem, wywalczając sobie równe prawo wyborcze do wszystkich ciał, gdzie jego sprawy się toczyły.

Kto chłopca chciał prowadzić do walki o jego prawa, ten miał drogę jasną: **bronić chłopca przed wyzyskiem JAKO OBYWATELA, JAKO DROBNEGO ROLNIKA I JAKO ROBOTNIKA!**

Otóż historia polskiego politycznego ruchu chłopskiego wskazuje, że ani jeden chłopski przywódca, ani jedna z tak zwanych „chłopskich partyj”, nie poszli na jasną drogę stałej obrony chłopca, jako obywatela, rolnika, robotnika.

Damy poniżej kilka zastraszających przykładów, jak to krzywemi drogami wodzili chłopów na manowce naj-

głośniejsi wodzowie chłopscy, których nazwiska znane są na wsi.

*
**

KSIĄDZ PRAŁAT STANISŁAW STOJAŁOWSKI, proboszcz w Kulikowie pod Lwowem, był może najgłośniejszym w Polsce wodzem chłopów. Zaczął od tego — jak sam szeroko opisywał — że chodził do cesarskich namiestników, do wielkich panów — arystokratów, do pańskich gazet i tam skarżył się na nędzę, ciemnotę i ucisk chłopów. Zamiast pomocy, zaczęli go wielcy panowie prześladować, ścigać i więzić, a wreszcie wyrobili u papieża kłatwę na głowę księdza Stojalowskiego. Razem z nim rząd uwięził wielu chłopów, którzy dawali księdzu prałatowi pomoc, karmiąc go, odziewając i opatrując w pieniądze. Kiedy ks. Stojalowski znalazł się wskutek prześladowań w położeniu bez wyjścia, zwrócił się do **polskich socjalistów** i oddał im swoje pisemko „Wieniec“ i „Pszczółkę“. Socjaliści go bronili wszelkimi siłami, uwalniając z więzienia, wyrывая z rąk żandarmerii, dawali mu pieniądze na pisma i na jego utrzymanie. Ponieważ w tym czasie socjaliści wywalczyli powszechne głosowanie, więc do parlamentu weszło sześciu posłów „Stojalowczyków“, którzy z początku nie wstąpili do szlacheckiego „Koła polskiego“ i zwalczali rząd hr. Badeniego. Było to w marcu 1897 roku.

Nagle coś się zmieniło. Ks. Stojalowski przy pomocy rządu tegoż hrabiego Badeniego, który go kazał więzić i ścigać, jedzie do Rzymu, przeprosza papieża i odbywa pokutę.

Ale to dopiero początek. W listopadzie tegoż roku brakowało hrabiemu Badeniemu sześć głosów do większości w parlamencie. Głosowano nad wotum nieufności do hr. Badeniego i oto w czasie głosowania sześć głosów posłów „Stojałowczyków” wyraziło zaufanie do pana hrabięgo! Hrabia był tymi głosami uratowany, a **kazał tak swoim ludziom głosować wódz chłopski, ścigany dawniej ks. Stojałowski!**

Co więcej! Napadł w swojej gazecie — którą mu oddali socjaliści — najohydniej na 'socialistycznych robotników kolejowych w Nowym Sączu, którzy go uratowali z rąk żandarmów hr. Badeniego!

Wdzięczny rząd połączył się teraz ze szlachtą, aby wybrać zdrajcę chłopskiej sprawy do Sejmu we Lwowie i do parlamentu w Wiedniu. A zgromadzenia wyborców odbywał już teraz ks. Stojałowski w pałacu hrabiny Resseguiet, w środkowej Małopolsce!... „Stojałowczycy” wstąpili do „Koła polskiego”, stali się partją rządową i wysługiwali się panom, jak umieli, pod wodzą księdza prałata. Było ich jedenastu posłów, teraz wrogów zajadłych socjalizmu. Aż przyszły wybory w 1911 roku. Rząd nie potrzebował już „Stojałowczyków” i oto nagle ani jeden z nich nie został wybrany posłem! W parę miesięcy po tej klęsce umarł ksiądz Stojałowski, ale przed śmiercią „odstąpił” swoją partję Narodowym Demokratom! Czyli właściwie wrogom prawdziwego ruchu chłopskiego.

Oto mamy przed sobą postać sławnego przewodcy chłopskiego, handlarza swoich wpływów na wsi, zdrajcy

wielokrotnego najuboższych chłopów na wsi, którzy mu zaufali.

*
**

JAN STAPIŃSKI, Syn chłopski, znający dokładnie położenie chłopów. Założył „Polskie Stronnictwo Ludowe”. Szedł otwarcie z socjalistami w walce o powszechne głosowanie. Przez czas jakiś zdawało się, że oba stronnictwa chłopskie i socjalistyczne pójdą ręką w rękę...

Ale djabeł nie śpi... Podczas wyborów w r. 1911 robi Stapiński umowę z cesarskim namiestnikiem Bobrzyńskim daje sobie narzucić połowę przynajmniej kandydatów, którzy chcieli iść z rządem, ale nie z chłopami.

Staje na czele 26 posłów w „Kole polskiem” i zdawało się, że zrobi teraz wszystko na korzyść chłopów. Tymczasem robi coś wręcz przeciwnego. Za jego wpływem zostaje milioner naftowy, niejaki Długosz, ministrem. A dnia 22 stycznia 1913 roku otrzymuje p. Jan Stapiński 80.000 koron (tyle co 140.000 dzisiejszych złotych) potajemnie od rządu za to, żeby popierał nietylko rząd, ale i najbardziej szlachecką partję „Prawicę Narodową”! Kiedy ten haniebnny handel głosami chłopskimi wyszedł na jaw, „Polskie Stronnictwo Ludowe” rozpadło się na dwie części; siła moralna ruchu chłopskiego została złamana. Twórca chłopskiej partji rozbił ją za marnych 80.000 koron. Wśród kandydatów chłopskich na posłów zaczęły grasować najlichsze instynkty... Nie jeden już z góry obliczał, ile na poselstwie zarobi, kto go kupi i ile za to da... A bieda chłopska na wsi ufała tym „polity-

kom" chłopskim i tylko nie wiedziała, dlaczego jakoś nie
nie lepiej na wsi...

Tak Stojałowski jak i Stapiński, jak wielu innych
chłopskich posłów (ks. Szponder, ks. Okoń i inni) próbo-
wali zarabiać dobrze na emigrantach chłopskich, jada-
cych za granicę za pracą, a każde dziecko wie, że takie
prywatne agencje emigracyjne są norami wyzysku i na-
leżą do najbrudniejszych interesów.

**

WINCENTY WITOS. Na upadku politycznym Jana
Stapińskiego zrobił największy interes poseł Wincenty
Witos, twórca „Piasta” niegdyś biedny parobek a potem
gospodarz z Wierzchosławic koło Tarnowa. Zdawałoby
się, że ten biedny niegdyś chłop nie zdradzi, gdy się dosta-
nie do władzy Przez kilka lat tak się zdawało. Aż p. Witos
zaczął chodzić na sznurku Narodowej Demokracji, która
szczególnie opiekowała się panami ze dwora... Uciekał
od robotników, a szukał ciągle panów. W pierwszym Sej-
mie polskim ministrował jeszcze z znanym socjalistą Igna-
cym Daszyńskim, który był jego zastępcą w Radzie mi-
nistrów. Ale już w drugim Sejmie Witos szuka pańskiej
ręki. W r. 1923 na wiosnę w domu bogatego żyda Hamer-
linga w Lanckoronie zawiera Witos przymierze z bis-
kupami, z szlachtą bogatą i z Narodową Demokracją,
a więc z samymi wrogami biednej masy chłopskiej.

Przy ich pomocy tworzy rząd z takimi ministrami
jak minister skarbu Linde (zabity na ulicy podczas pro-
cesu o matactwa bankowe), Kucharski (który o mało nie

dostał się do więzienia za działanie na szkodę państwa), Dmowski (dzisiaj wódz faszystów polskich) i t. d.

Gdy w jesieni 1923 roku kolejarze polscy zastrajkowali, aby uzyskać podwyżkę nędznych zarobków, rząd Witosa z ministrem spraw wewnętrznych, adwokatem Kiernikiem z Bochni, każe wojsku strzelać do ludu! Dnia 6 listopada padło od kul na ulicach Krakowa kilkudziesięciu żołnierzy i obywateli, a w Tarnowie i Borystawiu zabito przeszło 10 ludzi na rozkaz krwawego adwokata, który nazywał się „chłopskim ministrem”!

Pod wpływem takiej zbrodniczej polityki pęka klub „Piastowców” w Sejmie. Siedmnastu posłów chłopskich uciekło od Witosa w popłochu i rząd Witosa upada w grudniu 1923 roku.

Ale to jeszcze nie koniec. Witos poprzysiągł wierność panom. Kiedy na wiosnę 1926 roku upadł koalicyjny rząd, który myślał, że uratuje państwo od bankructwa, Witos w zмовie z panami po raz trzeci tworzy rząd, ściągając przeciw Marszałkowi Piłsudskiemu wojska z Poznania i doczekuje się wybuchu zbrojnej demonstracji w dniach 12 — 14 maja! Ucieka przed zemstą ludzką na wieś, ale dzisiaj jeszcze łączy się przy tych wyborach z klerykałami—księżymi sługami, licząc na ich pomoc, że się odegra!

Dawniej biedny parobek, jest dziś zamożnym człowiekiem, a brat jego Andrzej kupił — daleko od swoich, na Pomorzu — majątek 700 morgowy... Skąd wziął na to pieniądze?

I znowu biedni chłopci na wsi zostali oszukani. I znowu wódz zaprowadził ich do obozu wrogów i zdradził.

*
**

JAKÓB BOJKO, Piękna postać chłopca, co kiedyś miał trzy morgi gruntu i pisał piękne książeczki o „duszy chłopskiej“, o życiu chłopskim. Nie polityk, nie wódz, a pieśniarz i poeta chłopski. Nagle przed kilku miesiącami zrobili wojewodowie i starostowie z Bojki „wodza chłopskiego“, wydają dla niego w Krakowie gazetkę „Chłop polski“ i chcą za jego pomocą pozyskać głosy chłopskie na panów ze dwora i na różnych obcych chłopu ludzi!

Na gruzach rozbitych „Stojałowczyków“, „Ludowców“ i „Piastowców“ posadzili urzędnicy starego Jakóba Bojkę i nazwali kilku ludzi koło niego „Zjednoczeniem“ chłopów!... Ale ten poczciwy pisarz chłopski, Jakób Bojko, mnoży tylko zamęt na wsi, a w tej mętnej wodzie próbuje szlachta znów zdobyć stracone mandaty.

**
*

Ale może kto powie: Jednostki są ułomne, więc zdradziły i okpiły biednych chłopów, ale za to „chłopskie partje“ są chłopów obroną...

Na to zapytamy: Która to chłopska partja jest tą obroną i opoką chłopską?

A jest tych partyj dużo: 1. Piastowcy, 2. Wyzwolenie, 3. Stronnictwo Chłopskie, 4. Związek chłopski, 5. Radykali chłopscy księdza Okonia, 6. Niezależna Partja Chłopska, 7. Stronnictwo katolicko - ludowe, 8. „Zjednoczenie“

p. Bojki, a potem cały szereg partyjek prowincjonalnych, jak monarchiści i t. d.

Ośm wielkich partyj chłopskich zwalczających się dzisiaj ze sobą, to istny dom warjatów, a nie żadna pomoc dla milionowej rzeszy chłopskiej. To osłabienie głosów chłopskich i siły chłopskiej.

**
*

Posłowie chłopscy nie szanują swoich wyborców.

W krajach cywilizowanych jest zwyczaj rozumny, że kiedy np. poseł zmienia stronnictwo, do którego został wybrany, składa mandat i pyta wyborców, czy się z tem zgadzają.

A u nas? Jeżeli ktoś kandyduje i zostaje wybrany jako „Piastowiec“, a potem przechodzi do „Wyzwolenia“, a potem idzie sobie do „Stronnictwa chłopskiego“, albo do „Niezależnych chłopów“, u nas taki poseł ani myśli zapytać się wyborców, czy też oni zgadzają się na to, żeby robił takie „spacery polityczne?“

W grudniu 1923 roku siedmnastu posłów wyszło z „Piasta“ i poszło do „Wyzwolenia“. Ale i tu nie byli długo, bo niektórzy z nich zrobili sobie całkiem nowe stronnictwo, które nazwali „chłopskiem“. A biednych wyborców żaden z tych panów o zdanie nie pytał.

Do jakiego bezceństwa dochodzą niesumienni posłowie chłopscy, podamy jaskrawy przykład.

W r. 1924 miało „Wyzwolenie“ w Sejmie 66 posłów. Z tego poszło sobie do „Partji pracy“ 5, do „monarchi-

stów" 1, do „Niezależnej partji chłopskiej" 7, do „Stronnictwa chłopskiego" z 18, „dzikimi" zrobiło się jeszcze kilku, dość, że „Wyzwolenie" miało w końcu kadencji sejmowej zamiast 66 już tylko 23 posłów! Na wszystkich tych posłów głosowali wyborcy chłopscy, których się po wyborach już nikt nie pyta, co też zrobili z chłopskimi głosami, z tą wolą wyborców, z interesami żywotnymi wsi chłopskiej!

**
*

Kiedy Polska Partja Socjalistyczna zaczęła prowadzić ruch ludowy dała mu przedewszystkiem organizację. W każdej miejscowości zespoliła ze sobą robotników w stałą łączność. Potem połączyła robotniczy powiat, potem województwo, a potem cały kraj. Każdy zorganizowany towarzysz dostaje legitymację, płaci małą wkładkę i ma prawo decydować głosem swoim o partji czyli o własnym losie. Bezrobotni są wolni od wkładek.

Polska Partja Socjalistyczna zwołuje kongresy co pewien czas i na tych kongresach mają głos członkowie partji, wedle liczby płacących wkładki. Kongres taki obejmuje naprawdę całą partję, jest jej wolą i wybiera swój Komitet wykonawczy, który musi składać rachunki i sprawozdania przed wybraną przez Kongres „Radą Naczelną". Każdy poseł jest odpowiedzialny za swoje czyny przed zorganizowaną klasą pracującą. **To się nazywa polityczna organizacja!**

Ale chłopscy politycy nie chcą organizacji, bo to byłaby rzecz dla nich czasem bardzo niewygodna. Zwołują

niby także kongresy, ale ten na nich ma głos, kto miał pieniądze, aby przyjechać do miasta na Kongres. Tysiące też się zjeżdżają, ale przywódcy nie boją się ciągłej i codziennej odpowiedzialności przed tymi tysiącami, bo taki Kongres to krzykliwa parada, a nie rozważna narada. Albo krzyczą ludziska „hurra!” albo „precz!” Uchwały takich kongresów, to rzecz często przypadku, a nie wynik organizacji, rozważni, obrony interesów.

Od wyborów do wyborów spekulują różni politycy chłopski na to, że mandaty dostaną, ale co z tymi mandatami zrobią, często sami nie wiedzą, a gdy już się na co zdecydują, wyborcom niczego nie powiedzą.



Jeżeli milionowa klasa chłopska nie ma organizacji, przed którą musiałby być odpowiedzialny każdy poseł chłopski, to powstaje wśród tych posłów nie tylko bezbołowie polityczne, ale i bezkarność moralna. Poseł bez żadnej prawie kontroli, „politykujący” w Sejmie, zaczyna robić prywatne interesy. Jeden wyszukuje za tani grosz dla siebie „resztówki”, czyli grunta z dworem, pozostałe po parcelacji, drugi handluje swoimi wpływami, bierze pieniądze za chodzenie po biurach rządowych, chwyta dzierżawy, wyręby lasu, wyrabia miejsca sprzedaży tytoniu, spirytusu, czy soli i to często za pieniądze. A na posiedzenia Sejmu nie przyjeżdża nawet! Kiedy już się na posłowaniu z bogaci, wówczas inni kandydaci mówią doń: **Usuń się i pozwól teraz nam się pożywić!** A biedna masa chłopska dalej tonie w biedzie, bo

rozbitcie i zmarnowanie głosów chłopskich w Sejmie nie daje chłopom siły ani znaczenia. Wszak często połowy chłopskich posłów brakuje przy głosowaniu!

**

Kiedy się spytacie takiego posła chłopskiego, dlaczego nie tworzy organizacji, dlaczego nie pyta swoich wyborców, czy ma zmienić nagle swoją przynależność partyjną, dlaczego nie liczy się z wyborcami, odpowiada zazwyczaj, że chłopi nie są przyzwyczajeni do należenia do organizacji, i że są ludźmi ciemnymi... A on sam jest niby to wykształcony i „ciemnych“ o radę nie myśli pytać!

Otóż poseł, który tak mówi, jest bardziej „ciemnym“, niż jego wyborcy — chłopi. Bo ci wyborcy doskonale umieją policzyć, jeżeli pan ze dworu za wiele żąda pieniędzy za pastwisko, za czynsz gruntowny lub za drzewo w lesie. Wyborcy wiedzą, co to znaczy marny zarobek ze żniwa „na pańskim“, wiedzą doskonale, jak ciężko wyżyć z małego kawałka gruntu i z niskich zarobków. Wiedzą dobrze, jak drogi jest państwowy tytoń, spirytus, czy sól lub nafta. Wiedzą, jak źle ich traktuje nieraz policjant, czy urzędnik państwowy.

Przecież chłopska polityka to obrona chłopów jako drobnego rolnika, jako robotnika i jako obywatela!

Pewno, że ta obrona wymaga od posłów nauki i wiedzy. Ale właśnie ci chłopscy posłowie najmniej mają sami nauki, najmniej sami wiedzy. Zamiast wiedzy występują z licznymi wykrzyknikami i ogólnymi gadaninami.

Zamiast poradzić wyborcom, szukają nieraz swojej własnej korzyści!

Na stukilkudziesięciu posłów chłopskich w Sejmie może dwudziestu zna się na chłopskiej sprawie, reszta to ciężar, który obarcza ubogą wieś a nic nie pomaga chłopom. A ósm czy dziesięć partyj „chłopskich”, kłócących się ze sobą, to **niedola polityczna polskiego chłopca i nic więcej.**

**
*

Jeszcze jedną słabość okazują politycy chłopscy w całej Polsce Słabością tą jest. że nie umieją dotrzymać ścisłego sojuszu z posłami socjalistycznymi, a więc z posłami ludu pracującego. Jeżeli tylko rząd, czy panowie uśmiechną się do chłopskich polityków, ci zaraz zapominają, że są przeciw posłami ubogiej masy chłopskiej, że jej trzeba bronić, że jej najpierw musi być lepiej, i gotowi są wierzyć rządowi i panom. Mają uszy głuche na jęki biedaków, a słyszą dobrze grzeczne słowa panów.

Stojałowski, Witos, Stapiński, Bojko i inni zawsze wyżej stawiali sojusz z rządem lub z panami, niż sojusz z robotniczymi posłami i z światem robotniczym.

**
*

Trzy wielkie sprawy ludowe stoją od początku Niepodległości Polski na porządku dziennym polityki ludowej.

1. Obrona praw obywatelskich pracującego człowieka. Naród sam ma sobą rządzić, czyli ma być u nas Rzecz-

pospolita, bez króla i cesarzów; obywatel ma mieć równe prawo głosowania, ma być wolnym człowiekiem.

2. Pracujący człowiek musi być chroniony od wyzysku przez 8 godzinny dzień pracy, opiekę nad chorym, starcem, kobietą pracującą, wdową i sierotą.

3. Rolnik ma otrzymać ziemię dość dużą, aby na niej mógł gospodarować z pożytkiem dla siebie i dla kraju.

We wszystkich tych trzech wielkich sprawach chłopci zawdzięczają prawie wszystkie zdobycze posłom Polskiej Partji Socjalistycznej.

Socjaliści polscy walczyli z niewolą i z carami; Socjaliści zapełniali przed wojną więzienia i szli na Sybir za wolność, Socjaliści wywalczyli Rzeczpospolitą i wolności obywatelskie dla każdego człowieka.

Socjaliści wprowadzili w życie ustawy ochronne dla pracującego człowieka, chociaż panowie, księża i politycy chłopscy występowali przeciwko nim.

Najwięcej też Socjaliści polscy przyczynili się do tego, że dziś jest w Polsce ustawa o parcelacji rolnej, celem dania chłopu ziemi! Kiedy w komisji sejmowej dla reformy rolnej sprawa chłopska utknęła, socjalista objął przewodnictwo i przy pomocy socjalistów i kilkunastu chłopskich posłów, ustawę najpierw w Komisji, a potem i na Sejmie przeprowadził. Żadna partja chłopska nie pilnuje tak czujnie wykonywania ustawy o reformie rolnej, jak Polska Partja Socjalistyczna! Ona to zorganizowała służbę rolną, parobków, ratajów, dziewczęta pracujące, ona wyprowadziła tę służbę dworską ze stanu prawdzi-

wej pańszczyzny i niewoli, ona stara się o ziemię dla nich i dla małorolnych.

Polska Partja Socjalistyczna idzie na wieś z organizacją najbiedniejszych ludzi! Chłop, który odda głos na socjalistę, jest pewny, że ten go nie zawiedzie, nie przejdzie do innej partji, nie zmarnuje zaufania wyborców!

Wszyscy chłopscy politycy boją się socjalistów na wsie! Dlaczego? Bo socjaliści zakładają organizację i wprowadzają odpowiedzialność posłów bardzo surową! A tego panowie politycy chłopscy nie chcą, bo musieliby ciężko pracować, a nie wolnoby im było robić z mandatem, co się im żywnie podoba, bez pytania organizacji o zdanie. Odpowiedzialność i karność socjalistycznych posłów jest tak wielka, że gdy jeden z posłów został ministrem, nie mając na to pozwolenia partji, został wykluczony!

**

Weźmy dla przykładu obecne wybory i zachowanie się stronnictw chłopskich. Klasa bogatych fabrykantów i magnatów dworskich chce w Polsce osłabić Sejm, wyłoniony z powszechnego głosowania, i całą władzę oddać Senatowi i Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Że bogaci panowie tego chcą, to zrozumiałe, bo nigdy nie mogli zdobyć przeciw robotnikom i chłopom trwałej większości w Sejmie i musieli ludowi dać choć część ziemi i choć część praw obywatelskich. Mają ogromne majątki a nie mają trwałej władzy i boją się, że może kiedyś nadejść rząd robotniczo - chłopski! Zabiegają więc zawczasu i przy tych wyborach lżą i poniewierają Sejm,

a namawiają ludzi, żeby oddać całą władzę Prezydentowi, rządowi i Senatowi, w którymby nie było ani chłopów, ani robotników.

Zdawałoby się, że ani jeden głos chłopski nie padnie na takich pańskich kandydatów. Bo cóż chłopu przyjdzie z tego, że fabrykanci i magnaci dworscy będą mieli większą władzę? Cóż będzie miał z tego chłop, że Sejm przezeń wybrany nie będzie miał żadnego znaczenia? Zdawałoby się, że żaden polityk chłopski nie będzie bogaczom dopomagał do tego, żeby mieli więcej wpływu, a chłop niby nie miał żadnego.

Otóż tak nie jest, niestety. Rząd pozyskał już wielu ludzi z „Wyzwolenia“, z „Piasta“, z „Stronnictwa Chłopskiego“, którzy się na to piszą! Rząd utworzył „Zjednoczenie“ p. Bojki, żeby przy pomocy głosów chłopskich wprost wybrać panów do Sejmu!

Witos zaś z „Piastem“ toruje drogę klerykałom. Obok chłopów mają stanąć na wspólnych listach panowie, książęta i hrabiowie!

Wielka gra przy tych wyborach idzie właśnie o to, żeby chłopskimi głosami wybrać wrogów chłopu do Sejmu i zmienić potem wszystko w ustroju państwa, co dziś jest jeszcze dobre dla chłopu!

„Uczeni“ panowie obmyślają taki system, żeby krzywda chłopska nie znalazła w Sejmie sprawiedliwości. Jeżeli urzędnik skrzywdzi chłopu, a ten się poskarży swemu posłowi, poseł nie będzie miał prawa żądać od rządu sprawiedliwości a jeżeli zażąda, to głos jego nie będzie miał

znaczenia, bo chcą pozbawić Sejm prawa kontroli politycznej nad rządem. Czyż chłop ma za tem głosować przy wyborach? A do tego namawiają go różni politycy chłopscy, którzy powtarzają jak papugi, że ma być „silna władza“ a słaby Sejm! Tymczasem chłopca w rządzie nie będzie, lecz w Sejmie będzie miał wybranych przez siebie posłów. Są i tacy bezczelni pankowie, którzy głośno mówią, że trzeba chłopu odebrać prawo głosowania, albo uczynić je zupełnie bez znaczenia, bo „chłop jest ciemny i nie umie zrobić dobrego wyboru“, a potem idą ci oszuści na wieś i proszą tych samych chłopów o głosy!... A przy boku tych panków, podpisani na wspólnych odezwach, widnieją politycy chłopscy ze swojemi nazwiskami.

**
*

Teraz czytelnik zrozumie, co to za niedola chłopca, jeżeli ci, których wybiera jako swoich obrońców, opuszczają go i marnują jego zaufanie. Gadają dużo o chłopskiej biedzie, a żadnego z tych gadań pożytku niema, bo jak tylko polscy socjaliści zaproponują jakąś rozumną ustawę, posłowie chłopscy dzielą się, rozpadają się i nie ma dla ustawy większości.

Jak tylko jakiś pan zażąda ustaw **przeciw** chłopom, zawsze znajdzie się koło niego kilku, a nawet kilkudziesięciu **chłopskich** posłów!... I wszystko uchodzi im bezkarnie. Przy nowych wyborach liczą, że ksiądz, starosta, policjant, lub wprost kielbasa i wódka, znowu dadzą im mandaty i znowu będą chłopów oszukiwać!



Kiedyż otworzą się oczy chłopom? Kiedyż zrozumieją, że są nietylko posiadaczami kawałka gruntu, lecz także robotnikami? Kiedyż nareszcie miliony biednych chłopów rozumieją jasno i wyraźnie, że ich postami, ich mężami zaufania powinni być socjaliści polscy, którzy od pół wieku bronią klasy pracującej na wsi czy w mieście!

Bogacze miejscy boją się tej chwili, kiedy chłop poda rękę swemu bratu, pracującemu w kopalni, na fabryce lub w mieście. Księża boją się tego, a panowie ze dworu truchleją na myśl, że to się kiedyś stanie.

Dlatego straszą chłopów, że „socjaliści nie wierzą w Boga”, że biorą „śluby na trzy lata”, że chcą chłopom odebrać ziemię i opowiadają te dziecinne brednie tak długo, jak długo chłopci im zechcą wierzyć...

Ale czyż to możliwe, żeby takie bajki dziecinne mogły przez czas dłuższy odstraszyć chłopca od dobrego wyboru swoich postów? Gdyby każda rodzina chłopska miała conajmniej sto morgów, socjaliści nie zwracaliby się do niej. Ale w Polsce są całe województwa, w których rodzina chłopska ma dwie, trzy, cztery morgi lichego gruntu! To są przecie ludzie, których nie można za kogo innego uważać, jak za robotników, mających kawałek gruntu! Do nich to idą socjaliści polscy, robotnicy polscy i do nich to wyciągają bratnią rękę, mówiąc: **Bracia! Nie dawajcie się dłużej oszukiwać! Chodźcie z nami!**

Sejm i jego praca polega na większości. Co większość uchwali, to ma obowiązywać. Lud całego kraju wybiera Sejm. Któż ma większość w kraju? Chłopi i robotnicy. Na

stu ludzi w Polsce jest chłopów i robotników dziewięćdziesiąt. Gdyby ci ludzie ciężkiej pracy wybrali swoich prawdziwych przedstawicieli, wówczas rządziłby w Polsce chłop i robotnik.

Daleko dziś jeszcze do tego zwycięstwa, które jednak jest możliwe i rozumne. Robotnicy mają jeszcze w miastach i osadach fabrycznych bardzo wiele do zrobienia, aby włączyć każdego robotnika do wspólnej organizacji. Ale chłopci na wsi jeszcze nawet małej części tej wielkiej pracy nie mogli dokonać, bo u samego początku stają się łupem niesumiennych, ciemnych, niemoralnych polityków chłopskich, którzy marnują tylko święte zaufanie chłopskiej rzeszy wyborców.

Nie sądzimy, że masa chłopska odrazu stać się może socjalistycznie myślącą. Dużo wody w Wiśle upłynie, zanim wieś zorganizuje się pod sztandarem wyzwolenia pracy, wszelkiej ludzkiej pracy z niewoli kapitału, z ucisku bogatych klas, z niewoli wewnętrznej, duchowej.

Ale trzeba iść naprzód, trzeba to prawo obywatelskie, które się dostało, prawo głosowania na posłów do Sejmu, szanować; robić z niego dobry, najlepszy użytek. Już czyhają wrogowie chłopca na to, aby krzyknąć potem, że chłop nie umie wybierać rozumnych i sumiennych posłów, że trzeba mu zatem to prawo odebrać a zostawić je bogatym, uczonym panom...

I o to idzie właśnie dzisiaj walka wyborcza! W walce tej stronnictwa chłopskie są rozbite, rozdzielone; jedne idą za rządem i za panami, drugie nie chcą skończyć sa-

mobójstwem i bronią się jeszcze, ale już rząd pozyskał wśród nich jednostki wiarołomne, aby rozbić np. stronnictwo „Wyzwolenia“, czy inne.

Jeżeli masa chłopska wybiera ludzi niepewnych, jeżeli swoimi własnymi głosami da mandaty panom, którzy chcą znowu rządzić Polską, to miną długie lata i znów trzeba będzie walczyć o to samo, o co walczyli ojcowie chłopscy: o **chłopskie prawo obywatelskie**. Ale przez te lata chłopci tracą wpływ swój na państwo polskie, tracą nawet to, co już uzyskali, cofną się wstecz, gdy inni pójdą naprzód!

**
**

Sejm, który mamy wybrać dnia 4-go marca to prawie Sejm „ustawodawczy“, czyli ten Sejm będzie miał prawo zmieniać **Konstytucję państwa** bez pytania się Senatu o zdanie!

I już proponują różni panowie, żeby Polska dostała całkiem inną Konstytucję, niż dotychczas. Całą władzę—wedle tych panów — ma mieć Prezydent Rzeczypospolitej. Ministrowie nie mają być odpowiedzialni przed Sejmem, tylko przed Prezydentem. Sejm ma tylko uchwalać ustawy a nie będzie miał prawa kontrolować ministrów.

Tak mówią jedni, a drudzy dodają, żeby Sejm sparaliżować za pomocą Senatu, ale już nie wybieranego przez naród, lecz złożonego z biskupów, profesorów uniwersytetu, fabrykantów i wielkich obszarników. Ten Senat ma być równy Sejmowi i będzie mógł odrzucić ostatecznie

każdą ustawę, uchwaloną w Sejmie, wybranym przez naród.

Inni jeszcze znowu dalej idą i fantazjują: — Wszelka władza powinna należeć do Króla, którego trzeba jaknajprędzej wprowadzić na tron polski, aby rządził mocą tej swojej władzy.

A wszyscy oni wołają: Trzeba silnego rządu! Nie wołają o **sprawiedliwy** ani o **rozumny** rząd, lecz o **silny** rząd. Jedni chcą całą władzę dać Prezydentowi, drudzy Senatowi, trzeci Królowi, a każdy ma rządzić silnie, tylko nie wiadomo dla kogo....

Dzisiejsza zaś nasza Konstytucja mówi: „**WŁADZA ZWIERZCHNIA W RZECZYSPOLITEJ POLSKIEJ, NALEŻY DO NARODU**“.

Czy naród ma tę swoją władzę oddać jednemu człowiekowi, czy podzielić ją między rząd, Prezydenta a Sejm wybrany przez całość narodu, oto jest główne pytanie dzisiejszych wyborów!

Jak będą głosowali chłopci, jakich wybiorą posłów, taka będzie Konstytucja polska! Niechaj o tem pamiętają wyborcy chłopscy, że jeżeli pójdą dnia 4 marca na lep panów, księży i różnych „inteligentów” z pod ciemnej gwiazdy, jeżeli im dadzą swoje głosy, wtedy sami sobie będą winni, gdy ich potem „silny” rząd, mianowany Senat, czy jakiś inny Jeroboam zacznie chłostać szcorpionami, jak mówi Pismo Święte.

Jeżeli natomiast chłopci wybiorą posłów niezłomnych, nie zdrajców, którzy interes państwa i ludu pracującego—

a więc ogromnej większości narodu — będą mieli ciągle na oku, wówczas i szlachta historyczna, i fabrykanci i stojący na ich usługach „uczeni” najmici, nic nie wskórają. Są oni malutką mniejszością w kraju i muszą w Sejmie pozostać w mniejszości.

W tej decydującej chwili zwróciliśmy uwagę chłopów na to, że wybierali dotąd aż nadto wielu złych posłów, chociaż ci nazywali się „braćmi chłopami”, chociaż prowadził ich ksiądz prałat Stojalowski, czy Stapiński, czy Witos, czy Bojko.

Jeżeli chłopci szukają posłów mocnych duchem, zorganizowanych silnie, odpowiedzialnych przed ludem, **NIECHAJ GŁOSUJĄ NA KANDYDATÓW Z LISTY POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ NR. 2.**

Choćby to było tylko na czas walki! Aby odeprzeć atak panów i kapitalistów, aby uratować chłopskie prawa obywatelskie. Na twarde drzewo bierz siekierę ostrą i stalową!

A jeżeli kandydat z „Chłopskiej” partji stanie przed wyborcami na wsi, niechaj go chłopci zapytają, jak to on w Sejmie będzie się zachowywał? Czy pójdzie ręką w rękę z Polską Partją Socjalistyczną, czy z panami? Bo tak dzisiaj jest w Polsce, że Polska Partja Socjalistyczna to jeden biegun prawa człowieka pracującego, a pańskie partje to biegun przeciwny — przywilejów bogatych.

Bogaci rozpoczynają atak, socjaliści będą prowadzili obronę. Chłopscy więc posłowie powinni iść w jednym

szeregu z socjalistami, ale nie odpadać w pół drogi, nie kręcić, nie dawać się przekupywać lub zastraszyć...

Dlatego to nie jest rzeczą obojętną, jak się chłopski poseł będzie prowadził w Sejmie.

Panowie np. straszą wyborców, że Sejm przyszedł nie będzie żył długo. Jak tylko nie posłucha pokornie, co mu rząd nakaże, to go rozwiążą i — rozpiszą nowe wybory!... To są „strachy na lachy”, to są puste groźby!... Jeżeli rząd zobaczy, że chłopci i robotnicy stoją razem w zwartym szeregu, to raczej rząd ustąpi. A gdyby rząd odebrał prawo głosowania masie narodu, to Polska stanęłaby nad przepaścią. Ktoby od Polski odepchnął robotnika i chłopca, tenby Polskę chyba chciał zgubić, a wtedy Naród sam sobie by życie i wolność musiał nanowo zdobywać, albo pójść w niewolę do obcych. Takiego rządu w Polsce nie ma, któryby do tego chciał doprowadzić. Dlatego nie należy obawiać się pańskich gróźb i postrachów, lecz odważnie iść do wyborów i głosować, jak rozum i sumienie każą!

Na koniec jeszcze jedna sprawa. Oto są ludzie, którzy chłopcu albo kobiecie wiejskiej mówią:

Cóż znaczy twoja kartka do głosowania?

— Bez jednego żołnierza obędzie się wojna. Zostań w domu i nie mieszaj się w tę komedię głosowania!

Tak mówią głupcy albo łotry. Prawo głosowania zostało przez lud zdobyte po długich i ciężkich walkach. Lała się krew o to, aby obywatel miał prawo wybierać posłów i aby ci posłowie go bronili. Wielkie i krwawe re-

wolucje o to się toczyły. We Francji, w Niemczech, w Austrii, w Rosji i wszędzie, gdzie lud nie chciał być niewolnikiem, o to szła walka.

A kiedy w ostatniej wojnie z bolszewikami — chłop i robotnik konał w okopach i w bitwach, kiedy jego żona i dzieci umierały z głodu i padały od suchot z nędzy, wtedy świat kapitalistyczny i wszystkie rządy zrozumiały, że prawo obywatelskie lud sobie krwią swoją wywalczył, że trzeba mu je dać w całej pełni!

Kilka lat spokoju wystarczyło jednak dla panów, aby o tej krwi chłopskiej i robotniczej zapomnieć, ale chłop i robotnik o niej pamiętają i biada temu, kto by chciał ich znowu zmusić w jarzmo niewoli!

Kartka głosowania to święte, najważniejsze prawo chłopca — obywatela. Kto nie chce w polityce cepa i siekiery, ten niech idzie do głosowania w dniu 4 marca! Kto chce być obywatelem, niech głosuje! Kto chce się bronić w państwie przed przemocą wroga, niech głosuje! Kto chce zdobywać przyszłość bez rozlewu krwi, niech głosuje!

**DNIA 4 MARCA I 11 MARCA
W WYBORACH DO SEJMU I SENATU
G Ł O S U J N A P. P. S.**

NR. 2

Do braci chłopów małorolnych i bezrolnych. Wystrzegać się cygaństwa!

Panowie szlachta i wszelkie burżujstwo z miast założyli „Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem“, który w niektórych okręgach rozpoczął już swoją oszukańczą robotę. Komitet ten wydał ogromne plakaty biało-czerwone, w których piszą słodziutko, jak piękna panna do narzeczonego. Na tych plakatach umieszczono nazwiska członków onego, niby bezpartyjnego Komitetu. Obszarników jest w tym Komitecie połowa i to nie byle iakich, bo hrabiów i magnatów, tych samych, co to za moskala sprzedawali Polskę. Ale ludzie, czytając taki plakat po wsiach, nadaremnie szukać będą słowa „obszarnik“ lub „hrabia“, bo to odstręczałoby wyborców. Dlatego też nazywają się z prosta — rolnikami.

Jakie cwane juchy! Ale i chłopci nie są głupi: potrafią tych niby „rolników“ odszukać choćby niewiedzieć jak starostowie ich pochowali.

Na onych plakatach stoi o tym, jak to ten bezpartyjny Komitet ma uszczęśliwić naraz wszystkich — i obszarników i chłopów i kapitalistów i robotników. Wszystkim smarują jak się patrzy. Ciekawi jesteśmy, jak to można i bezrolnym dać ziemię na reformę rolną i obszarnikom pozostawić majątki.

Wiadomo — cygaństwo jeno i tyła!

Jak ci taki z Komitetu rządowego przyjdzie na wieś i będzie opowiadał Wam, gospodarze i robotnicy rolni, o tych wszydkich dobrociach rządowych, to go zapytajta, a czemu tera, kiedy rząd ma taką wielką moc, że może wydawać prawa bez Sejmu, dlaczego nie wyda takiego prawa, żeby obszarnikom choć z połowę ziemi odciąć dla tych, co to mają takie gospodarki, że ani żyć

na nich po ludzku, ani zemrzyć nie mogą. Oplata jeden i drugi agitator z rządowego Komitetu, że jak ino wybierze. e ichnich ludzi na posłów i senatorów, to wszystko zrobią. — **Ludzie! nie wierźta cyganom.** Wystrzegajta się ich, jak morowej zarazy, bo ino kręcą biednym ludem. **Trzeba nam, chłopom małorolnym i bezrolnym iść razem do wyborów z robotnikami z fabryk i głosować jak jeden na Nr. 2.**

Pilnujcie się ludzie, bo jak teraz odgłosujemy źle, to będzie bieda, jak się patrzy!

W tym, niby bezpartyjnym Komitecie, oprócz obzarników, zasiadają także i różne pasibrzuchy. Kręcą się tamuj także osoby trochę pomyłone co to niby są inteligencją, trafiają się urzędniki ze starostwa, co to nakładają na biednych ludzi różne kary za byle głupstwo. I taki ci to chce ocyganić małorolnego i bezrolnego. A juści, niech. gada, ale do lampy.

My mamy swoją Partję Polską Socjalistyczną, która rznie prawdę samemu Piłsudskiemu, że źle sobie poczyna, kumając się z burżuazjami, a my, biedni ludzie, musimy z tego cierpieć jeno! **Wystrzegajta się ludzie dawnych ósemkarzy (chjena), bo te ciarachy pochowali się — jedni do bezpartyjnego Komitetu co idzie ze rządem, a drudzy założyli „Katolicki Blok Narodowy“, a jeszcze inni „Katolicki Blok Ludowy“.** W tym to narolowym Komitecie są te same bestje, co zabili prezydenta Narutowicza, a w „Ludowym Komitecie“ to Witos z Korfantym się schował. Rarytas ten Witos, jaki chytry, niby jak lis, ale na nic mu się ta nie zda jego chytróść — głosów naszych nie otrzyma!

Narazie tyle. Pilnujta się ludzie, nikomu wiary, tylko Polskiej Partji Socjalistycznej i głosować jak jeden na Nr. 2!

**Jan Kasprzak.
z Miechowskiego.**



Głosuj na 2.

Głosuj na 2.

Polska Partja Socjalistyczna.

Towarzysze! Robotnicy!

W dniu 4-tym i 11-tym marca macie głosem swym zdecydować o wartości nowego Sejmu, a z nim

o przyszłości demokracji i Socjalizmu w Polsce.

I dlatego w chwili obecnej każdy uświadomiony robotnik i robotnica muszą strzec się podstępów wrogich klas robotniczej partji, które z pięknymi hasłami wyborczymi na ustach dobijają się będą o głosy ludzi pracy.

Strzeżcie się podstępów listy Nr. 24 i 25 czyli skumanych ze sobą

Bloków Katolicko - Narodowego i Katolicko - Ludowego w których zasiadają

Spółka Chjeno - Piastowa,

znana Wam z krwawej rozprawy z walczącymi o prawo do chleba robotnikami Krakowa, Tarnowa, Borysławia i Łodzi.

Strzeżcie się obłudy komunistów z Listy Nr. 13.

Roztaczać będą przed Wami najpiękniejsze obietnice, by się im potem sprzeniewierzyć, a każdy Wasz protest przeciwko oszustwu zdławić. I nie oszczędzą Was, tak jak nie oszczędzą swych wodzów, Trockiego, Rakowskiego i innych, których dla dogodzenia nowej burżuazji i bogatych chłopów — śła NA SYBIR!

**Więc gdy idzie o trzymanie
robotnika za kark,**

Faszyści i komuniści, Stalin i Mussolini — stanowią dobraną parę.

Strzeżcie się umizgów N. P. R.-u czyli Nr. 7, gdyż ta osobliwa partja jak komedjant w bałaganie jarmarczonym dla niepoznaki rozdzieliła się na prawicę i lewicę.

Prawica N. P. R.-u poszła pod rękę z 24.

Lewica N. P. R.-u przeszła do Nr. 1.

nic nie szkodzi — i tu i tam z fabrykantami.

Pędźmy więc od siebie spekulantów politycznych w rodzaju Czumy i Czumowatych, dawno wyrzuconych z P. P. S. i związków zawodowych — a dzisiaj skomlących o Wasze głosy.

Pamiętajcie, że każdy Wasz głos zmarnowany wzmoćni reakcję

i zada śmiertelny cios

Sprawie robotniczej i Waszym dotychczasowym zdobyciom.

Do tego nie dopuścicie, gdy 4-go i 11-go marca, głosując do Sejmu i Senatu, oddacie WASZ głos

na jedyne go Waszego obrońcę, stróża i bojownika demokracji i socjalizmu, t. j. na Polską Partję Socjalistyczną

Nr. 2.

2. NIECH ŻYJE LISTA NR. 2.

**Centralny Komitet Wykonawczy
P. P. S.**

Warszawa, w lutym.

2.

2.

© 1900 by the
University of Chicago

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 315019



000-315019-00-0